

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy.
Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu.
Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul.
Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, Król. Jadwigi 16
w Gdyni, Skwer Kościuszki 24, I ptr.



Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2,95 zł. miesięcznie
8,85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3,34 zł. miesięcznie, 10,00 zł. kwartalnie
Pod opaską: w Polsce 6,95 zł., zagranicą 9,25 zł. miesięcznie.
Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14.
Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Nr zbiorowy 2650 (trzy przewody) — Oddział w Bydgoszczy 1299.

Założyciel Jan Teska.

Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 637

Numer 142

BYDGOSZCZ, piątek dnia 24 czerwca 1938 r.

Rok XXXII.

Ile od wiersza?

„Polonia“ z dnia 18 bm. zamieszcza w artykule pt. „Młyny bez ziarna“ rewelacyjne cyfry w sprawie przygotowań do Kongresu Dziecka, jaki ma się odbyć w Warszawie w październiku br. Czytamy tam m. in., że na *walnym zebraniu komitetu wykonawczego* organizującego ten kongres, p. Wacł. Lipiński odczytał sprawozdanie rachunkowe za przebieg 1 i pół roku (półtora roku już trwają przygotowania do Kongresu! — przyp. aut.) od 1. I. 37 do 31. V. 38. Wpływy wyniosły 31.000 zł od banków, ministerstw, instytucji społecznych... Z tych 31.000 zł wydano na koszty administracyjne 15.300 złotych.

Wedle preliminarza, referowanego przez p. Lipińskiego, koszty Kongresu wynoszą:

6 miesięcy po zł 1825 =	10950
4 miesiące po zł 900 =	3600
propaganda	3700
broшура	9000
broшура informacyjna	8100

Razem 35.350

Nie jest jasne, czy te 35.350 zł obejmują wydane już uprzednio na administrację 15.300 zł, czy stanowią dalszą serię wydatków administracyjnych? Figurują pod punktem 2, gdy tamte omówione były pod 1, skąd wnosić należy, że to są wydatki dalsze.

Nie koniec na tym.

Z Kongresem będzie połączona Wystawa, której koszty obliczono na 93.550 złotych, w tym zaś koszty administracyjne na przeciąg 1 miesiąca 18.000 na adaptację lokalu 12.000 a więc już 30.000 zł.

„Czy te olbrzymie sumy — zapytuje „Polonia“ — wydane na koszty administracyjne akcji, mającej „wyświetlać“ prawa, w znacznej mierze już wyświetlone, nie powinny być użyte raczej na ich realizację?“

Jeżeli maszynopis tego sprawozdania, który dostał się w ręce publicysty z „Polonii“ jest autentyczny (mamy wszelkie prawo spodziewać się sprostowania!), to należy się nad nim poważnie zastanowić, aczkolwiek niczemu się już w naszej aktualnej aktualności nie dziwimy.

Koszty tego Kongresu (półtora roku go przygotowują!) wynoszą 6 miesięcy po 1825, a 4 miesiące po 900 zł. Razem 10 miesięcy. Czego? pytamy krótko. Co właściwie ów Kongres *robił* przez tych 10 miesięcy co kosztowało 14.550 złotych?

Dalej: propaganda 3700 zł i dwie broszury. Jedna „broшуra“ bez bliższego określenia za 9000 zł, druga „broшуra informacyjna“ za 8100 zł.

Nie znamy się na tajemnicach prac przygotowawczych, zawartych w ramach czterech i dziesięciu miesięcy, ale *znamy się na broszurach i koszty ich nie są dla nas labiryntem*. Za współpracę w napisaniu broszury propagandowej o „Darze Pomorza“ niżej podpisana zainkasowała przed kilku laty brzęcząca gotówką *całych 40 (słownie: czterdzieści) złotych*. Przypuśćmy, że to było wyjątkowo skromne obliczenie, ale zawsze! *Dodajmy jedno zero, dodajmy nawet dwa zera, a jeszcze nie osiągniemy nawet połowy zawrotnego honorarium*. Tym więcej, że oprócz tej jednej broszury, jest jeszcze i druga. Informacyjna. (8100 zł). Dwie broszury w tym barszczu dla głodnych (Ciąg dalszy, na str. 2.)

Pułkownik Sławek marszałkiem Sejmu. Pierwsza deklaracja nowego marszałka.

Czy zmierzch kariery p. Miedzińskiego?

Warszawa, 23. 6. (Tel. wł.) Wczorajsze posiedzenie sejmu poprzedziły obrady klubu parlamentarnego Ozonu. Obradowano całą godzinę tj. aż do chwili otwarcia posiedzenia. Mówiono wiele, ale na decyzję nie zdobyto się żadną. Każdemu pozostawiono wolną rękę nie tylko w głosowaniu, ale i w zgłaszaniu kandydatów. Przekonano się jednak, że *należałoby głosować na Sławka, choć demonstracyjnie nie należy on do Ozonu*. Wiedziano również, że kandydaturę powyższą wysunął czelodny generał Żeligowski również nieczłonek O. Z. N. i z tym się pogodzono. Z ciężkim sercem musiał wychodzić z tego posiedzenia wice-marszałek sejmu p. Miedziński, jeden ze świeżo upieczonych przywódców Ozonu, gdyż stosunki jego z p. Sławkiem już dawno zostały zerwane i rana nie została zaleczona aż pod dzień dzisiejszy. Nic też dziwnego, że po wyborze p. Sławka, p. Miedziński, który siedział na tej samej ławie poselskiej, nie okłaskiwał wyboru.

Rząd w komplecie.

Na posiedzenie przybył rząd w komplecie. Pan premier gen. Składkowski złożył pp. posłom tradycyjny już ukłon żołnierski i natychmiast zabrał się do pisania swoich uwag w grubym brulionie. Obok niego zasiadł w doskonałym będąc humorze wice-premier Kwiatkowski, min. Beck i gen. Kasprzycki. Ławy boczne wypełnili senatorowie. Publiczności mało. Łoża dziennikarska za to mocno obsadzona.

Uwagę przykuwa do siebie p. Sławek. Ubrany był w jasny garnitur, twarz chmurna i niezdradzająca chęci do konwersacji. Mało z kim się witał, zajmując swoje miejsce w pierwszym rzędzie.

Przewodniczył wice-marszałek Schaezel. Jego to wielu wysuwało na kandydata, ale nie zgodził by się nigdy, aby być *kontrkandydatem swego „mistrza“*. Ogłasza, że wpłynęła kandydatura pos. Nowaka, zgłoszona na piśmie. Wstaje gen. Żeligowski i zgłasza kandydaturę p. Sławka. Głośno okłaskują go posłowie z „Jutra Pracy“ z pos. Dudzińskim na czele. Milczą posłowie żydowscy, ukraińscy, otoczenie p. Miedzińskiego i cała „Naprawa“. Nie wszyscy zresztą posłowie przybyli na posiedzenie. Spoglądamy na ławy rządowe i na posłów, na gen. Sławoj-Składkowskie-



WALERY SŁAWEK

go, który się uśmiecha i na p. Kościalkowskiego, który radby okłaskiwać dr. Nowaka. Bliźniaczo podobnie zachowuje się pos. Poniatowski, minister rolnictwa, którego sentymenty polityczne są aż nazbyt dobrze wszystkim znane. Przewodniczący zarządza głosowanie. Posłowie otrzymują białe kartki. *P. Sławek kartki swojej nie odebrał i głosować nie będzie demonstracyjnie*. Na siebie głosować nie może, a na Nowaka nie chce.

Głosowanie.

Posłowie kolejno składają do urny swoje głosy. Większe zainteresowanie budzi sam kandydat dr. Nowak. Niektórzy pierwszy raz widzą go na oczy, jest naprawdę bardzo mało znany ogółowi posłów, a tym więcej dziennikarzom i publiczności na galerii. Fotograf uwiecznia ten moment, gdy p. Nowak oddaje swój głos. Gen. Sławoj-

Składkowski wolno i dużymi literami kreśli nazwisko p. Sławka, co z łoży dziennikarskiej doskonale było widać, na kogo głosowali pp. ministrowie Kościalkowski i Poniatowski bardzo łatwo się domyśleć. Szybko głosowanie zakończono. Po 10-minutowej przerwie przewodniczący ogłasza wynik wyborów, który skrzętnie notuje p. Sławek w notesie.

Otóż p. Sławek otrzymał 114 głosów. Dr. Nowak — głosów 30. Kartek białych tj. nieważnych oddano 32. Wybór p. Sławka na marszałka sejmu został dokonany. Większość posłów okłaskuje ten wybór, inni milczą, bo i im wyniki musiały być znane, z czym się też liczone, wystawiając demonstracyjną kandydaturę.

P. Sławek dziękuje za zaufanie.

Przewodniczący wygłasza krótkie, tradycyjne zapytanie, czy pos. Walery Sławek wybór na marszałka przyjmuje? Pan Sławek prosi o dwugodzinną przerwę i udaje się samochodem marszałka sejmu na Zamek. Uzyskawszy zgodę Pana Prezydenta po wznowieniu posiedzenia oznajmia, iż wybór przyjmuje, wygłaszając krótkie przemówienie, mówiąc: że „*izba, powołując mnie na stanowisko marszałka okazała mi zaufanie, za które serdecznie dziękuję* — a zarazem włożyła poważny obowiązek kierowania jej pracami. Wywiązanie się z tego obowiązku, rzecz prosta, zależeć będzie nie tylko ode mnie, ale — i to przede wszystkim — od szczerzej i pełnej współpracy ze strony Panów.

Za pierwsze swoje zadanie uważać będę przestrzeganie praw ustrojowych w ustawie konstytucyjnej zawartych, a określających zakres prac, obowiązków i praw Izby“.

Następnie marszałek oznajmia, iż porządek dzienny został wyczerpany i zamknął posiedzenie. Wszyscy posłowie spotykają się już przy bufecie sejmowym, omawiając swój wielki dzień.

Zauważyć jeszcze należy, że *przeciw Sławkowi opowiedziała się cała „Naprawa“ tj. około 40 głosów*, mniejszości narodowe oraz ci posłowie zastraszeni, którzy gotowi są przypuszczać, iż *bojowy marszałek sejmu może się przyczynić do przedszego rozwiązania sejmu*. A panom suwerenom z ul. Wiejskiej trudno, może najtrudniej będzie się rozstać ze stanowiskiem posła na sejm. (R.)

Córka dyktatora Turcji leci nad Bałkanami



Przybrana córka prezydenta i dyktatora Turcji Kemala Atatürka, która ma stopień oficera lotnictwa wojskowego, odbywa obecnie lot okrężny nad półwyspem bałkańskim. Na zdjęciu powitanie lotniczki na lotnisku w Belgradzie.

P. Prezydent Mościcki na wywczasach

Warszawa, 23. 6. (PAT). Wczoraj o godz. 16,35 Pan Prezydent R. P. wraz z małżonką wyjechał na 6-tygodniowy wypoczynek kuracyjny do Laurany nad morze Adriatyckie.

Tysiące odznaczeń...

Warszawa, 23. 6. (PAT). Wczoraj ukażał się nr 140 Monitora Polskiego, zawierający zarządzenie o nadaniu Krzyża

Niepodległości z mieczami, Krzyża Niepodległości i Medalu Niepodległości. Na liście odznaczonych znajduje się *parę tysięcy nazwisk*.

Treviranusowi odebrano obywatelstwo Rzeszy.

Berlin, 23. 6. (PAT). Środowy „Reichsanzeiger“ przynosi listę osób, którym odebrano obywatelstwo oraz skonfiskowano majątki. Osoby te są przeważnie pochodzenia żydowskiego. W liście liczącej 81 osób figuruje również nazwisko b. ministra Treviranusa wraz z najbliższą rodziną.

Ile od wiersza?

(Ciąg dalszy).

dzieci za 17.100 złotych, to jednak *dość* *slono!*

To też spodziewać się należy bez wątpienia ścisłych, dokładnych sprostowań i wyjaśnień z wyszczególnionymi cyframi, wyraźnie określonymi: *Kto, co, za co, po co, kiedy, ile?*

Kongres ten ma się odbyć w październiku. *Życzymy mu jak najlepiej.* Daj Boże, aby organizacje, rozporządzające *dużymi funduszami i wpływami* jak najskuteczniej o los dzieci polskich się ztroszczyły.

Wedle wzmianek jakie się pojawiły w prasie, sanacyjne organizacje kobiece przygotowują w bieżącym miesiącu inny jeszcze Kongres, a mianowicie *Pierwszy Kongres Obywatelsko-Społecznej Pracy Kobiet*, którego zadaniem ma być „zobrazowanie dorobku pracy kobiet w Polsce we wszystkich dziedzinach: politycznej, społecznej, zawodowej itd.”

Do Kongresu tego kto chce może się zgłaszać do współpracy. Zgłosiła się więc t. zw. „Nora” Narodowa Organizacja Radykalna, będąca *damską potową „Młodej Polski” Jerzego Rutkowskiego.* Jak donosi „Wieczór Warszawski” w artykule pt. „Kwoka nie przyjął Nory”, organizacja ta otrzymała *odpowiedź odmowną*, gdyż: „istnieje formalna niemożliwość udziału Organizacji WPań w Kongresie ze względu na to, że regulamin Kongresu nie przewiduje tego rodzaju akcesów poszczególnych stowarzyszeń”.

Nie wiemy, jaki to „rodzaj”, bo czytaliśmy uprzednio, że właśnie kto chce niech się zgłasza. Ale dobrze tak tej „Nore”. *Po co się pchały? Czy słyszeliśmy, żeby ta — jak „Wieczór Warsz.” pisze — „Kwoka” wpraszała się np. na ostatni wielki zjazd Kobiet Katolickich w Krakowie i uczestniczyła w składaniu holdu Królowej Jadwidze?* Logiczne to, słuszne i — stwierdzamy bez ironii — *delikatne* oraz właściwe. Nie można przecież *siedzieć na dwóch stołkach* i raz obrzucać księcia metropolitę Sapiechę wyzwiskami, a w rok potem maszerować na Wawel do stóp czczonej jak święta Królowej. Tak samo trudno pogodzić kult dla „świadomego macierzyństwa” z opieką nad dziećmi, które mimo wszelkich higienicznych wskazań przyplątały się na ten świat w rodzinach „zakłamanych, prowincjonalnych dewotek o przedpotopowych przesądach i kurzej, półinteligentnej mentalności”.

W Kongresie tym czerwcowym mają uczestniczyć przedstawicielki 200.000 kobiet sanacyjnych. Nie wiemy ile ich jest naprawdę. *Gdyż jedna osoba zwykle mogła — dotąd reprezentować dziesięć różnych „Rodzin”* i tyleż rozmaitych związków, unij, komisji itp. Nie wiadomo więc, czy będą to te same osoby, z *przeróżnych szuflad* organizacyjnych, jednej i tej samej szafy, czy też będzie jakoś inaczej. W każdym razie dobrze będzie, jeśli się te wszystkie organizacje zaprezentują — o ile możliwości — w jednym zrzeczeniu i *pod jednym tytułem.*

Celem tego Kongresu ma być *konsolidacja organizacyj kobiecych w Polsce.*

Czy w Polsce jest możliwa taka właściwa konsolidacja, wszystkich kobiet? *Nie.*

Taka konsolidacja jest nie do pomyslenia. Nie powinna nawet być do pomyslenia!

Jakaż to konsolidacja? *Matki polskich żołnierzy* i damy, które wola *hodować pieski* by nie psuć sobie figury? *Dzieci Marii*, Królowej Polskiej i *przyszywane żony*, apostatki i żydówki? (à propos: *ile* też procentowo żydówek, a ściśle mówiąc *izraelitek* — żeby nie było wątpliwości — należy do protegowanych organizacji, rozporządzających *dużymi wpływami* i subwencjami?)

Pragnęlibyśmy doczekać się merytorycznych odpowiedzi na wszystkie powyższe zamieszane pytania.

A także na jedno, zawodowo nas publicystów interesujące. Ta ideowa broszura o Kongresie Dziecka za 9000 złotych... Jak to się liczy? Konkretnie mówiąc: *ile od wiersza?*

Zofia Żelska-Mrozowicka.

Czy nowy marszałek przyspieszy rozwiązanie Sejmu?

Warszawa, 23. 6. Bożka ściągnięto z wysokiego Olimpu sanacyjnego. Powołano jeden z najwyższych autorytetów doby pomajowej. **Przypomniano nam wielokrotniego premiera i szefa rządu z okresu Brzeźcia.** Odświeżone w pamięci powiedzenia obecnego marszałka sejmu o łamaniu kości... Wywleczono z zakamarków dawnego BB stary sztandar, gdyż samo nazwisko płk. Sławka było dla dawniejszego BBWR bojowym sztandarem. Powołano się w obozie pomajowym na niedawne jeszcze, tak bardzo żywe sentymenty koleżeństwa. Niejeden z rozrzewnieniem wspominał jeszcze czasy, **kiedy rządziło się krajem bez paragrafów, bez ustaw.** Wystarczył rozkaz i jeszcze raz rozkaz, który był święcie wykonywany do spółki z Holyńskim, Kiełkiewiczem, Minbergierem, ks. Radziwiłłem.

Dziwy się dzieją w tej kochanej Polsce. Powróciliśmy do Sławki. Zaczynano już na dobre zapominać o nim, gdy oto on sam przypomniał się PT. publiczności sejmowej. A przecież jeszcze wczoraj nazywano go widmem sejmowym.

Szczególnym był postem. **Nie zjawiał się na posiedzeniach.** Nie brał udziału w pracach żadnej komisji. W ważniejszych momentach widziano go jedynie w kulisach sejmowych, gdzie w cichym zakamarku

naradzał się ze swymi byłymi podwładnymi, towarzyszącami broni z ul. Wiejskiej i z ul. Matejki. Mówiło się o jego wpływach, że to ręka płk. Sławka działa, ale jego samego nie widziano przy robocie. Posługiwał się śp. Carem, Podoskim lub Brzęk-Osińskim. **Sam pozostawał zawsze w cieniu, z własnej i nieprzymuszonej woli.**

Wiele przyczyn się na to złożyło: rozpoczął się zmierzch płk. Sławka od owej **piętnej rozmowy na Zamku królewskim**, gdzie jako szef ówczesnego rządu zgłaszał swoje dezyderaty. Zostały one odrzucone i trzeba było odejść.

Wraz ze śmiercią ś p. marszałka Piłsudskiego BBWR stracił wszelką rację bytu. Umiał wyciągnąć z tego konsekwencje p. Sławek i rozwiązał BB, niestety jednak **paląc wszystkie akta bloku sanacyjnego, aby nie straszły swoją bezprzykładną wymową potomności.** W ostatniej chwili, przed odejściem w samotność rozdzielał łaskawie na prawo i lewo stanowiska poselskie i każdy kandydat do ławy poselskiej musiał przejść przez jego ręce. Jedni okazali się na wskroś niewdzięczni, inni ofiarowali mu w holdzie zagrodę w historycznych Raclawicach.

Oto w krótkim zarysie dzieje żywota płk. Sławka z kilku lat ostatnich.

Co skłoniło posłów do wysunięcia kandydatury płk. Sławka?

Nie można było tak zupełnie zapomnieć, że płk Sławek jest „ojcem” obecnego sejmu. On obdarował społeczeństwo ordynacją wyborczą, a pp. kandydatów stanowiskami poselskimi. Należą mu się wszystkie względy i byłby już od kilku lat marszałkiem sejmu, gdyby tego zaprzęgnił. Dziś warunki się zmieniły. Trzeba było mieć na stanowisku marszałka autorytet, który by podjął się wykładni paragrafów obecnej konstytucji, której płk Sławek był współtwórcą. **Konstytucja ta nie weszła jeszcze w życie, a z wielu stron ujawniły się wcale zdecydowane tendencje, aby rami jej znakomicie rozszerzyć, choćby za pomocą znanych okólników ministerialnych.** I ten sam poseł, który bronił w sejmie czystości zasad konstytucji — tj. generał Żeligowski wysunął na wczorajszym posiedzeniu sejmu kandydaturę płk. Sławka.

Sejm obecny **nie jest mile widziany u „góry”.** Jedni mają za złe pewną krnąbrność posłów, inni uważają, że mimo uległości sejm ten za wiele robi złośliwości rządowi; inni mieli za złe wszelkie „nowinki” nacjonalistyczne, bardziej katolickie, lub antyżydowskie, którym pod presją opinii publicznej musieli dawać wyraz pewni posłowie i pewne grupy poselskie. Któż więc ten biedny sejm, nie uznawany przez społeczeństwo i źle widziany przez „góry” będzie skutecznie bronił, jeśli nie płk Sławek?

Sam dźwięk nazwiska jego budzi u wielu najmilsze wspomnienia okresu radosnego BBWR. I tym też sentymentom dano wyraz na dzisiejszym posiedzeniu. Patrząc na niego chcą wspominać dobre czasy, które były i minęły zupełnie bezpowrotnie. **Stara wiara stanęła przy swoim byłym wodzu.** I to wszystko! Konjunktura dla płk. Sławka okazała się znakomita. Ozon, największy klub w sejmie, dał wolną rękę swoim członkom. Głośniejszych nazwisk z jakim takim autorytetem nie ma i na lekarstwo. Rozchodziło się tylko o to, czy płk Sławek, **który przeszedł najwyższe szczeble kariery**, a przez wielu był uważany za kandydata na gospodarza Zamku królewskiego, zechce przyjąć stanowisko marszałka. Wiele przy tym błędów ma ten sejm poza sobą i trzeba będzie je odrabiać, a taka praca nigdy nie jest wdzięczna.

Płk. Sławek kandydaturę przyjął.

Zupełnie nieoczekiwanie wysunięto współkandydata, posta mało komu znanego **dra Nowaka z Górnego Śląska**, znanego jedynie dziennikarzom z jednego, bardzo opozycyjnego przemówienia na plenum sejmu. Pierwotnie można było przypuszczać, że tego nieznanego posła wyciągnięto dlatego, aby umożliwić głosowanie i umożliwić płk. Sławkowi legitymowanie się przynajmniej 80 do 90 % wszystkich głosów. Rzecz się wyjaśniła, gdy okazało się, że to „Naprawa” **niemał w ostatniej chwili zgłosiła na piśmie swego członka, rozporządzając w sejmie około 40 głosami.** P. Grażyński przez wnioskodawców kazał się przypomnieć panom przy ul. Wiejskiej, że zbyt już długo czeka na urząd premiera, że chciałby też mieć swego zaufanego w sejmie, któryby ewentualnie drogą na Krakowskie Przedmieście kochanemu panu wojewodzie skrócił. Kandydat „Naprawy” otrzymał jak wiadomo 30 głosów, oddano nast. 32 kartki białe, wypowiadając się tym samym przeciw płk. Sławkowi.

Nie przejął się tym aspektem płk Sławek.

leszcze jeden dyplomata sowiecki w więzieniu.



Ambasador bolszewicki w Paryżu Suric został z kolei jako „wróg ludu” osadzony w więzieniu moskiewskim.

Nieprzytomny atak Goebbelsa na Czechosłowację.

Berlin, 23. 6. W ramach wczorajszego „Święta Słońca” w Berlinie min. Goebbels wygłosił przemówienie, w którym **po szeregu gwałtownych ataków przeciwko żydom, wystąpił bardzo ostro przeciw Czechosłowacji.**

„Niechaj nikt nie sądzi — mówił Goebbels — że będziemy bez końca patrzyli na prześladowanie Niemców sudeckich. Zagranica powinna zrozumieć, że nie jest możliwym na dłuższą metę zamykać w granicach obcego państwa zwartą grupę ludności innej narodowości. **Przykład Austrii był co do tego pouczającym. Mamy dosyć słów — trzeba nam czynów. Musimy rozwiązać zagadnienie, dręczące całą Europę”.**

Ofensywa powstańców trwa.

Teruel, 23. 6. (PAT). Wojska powstańcze dokonały wczoraj **silnego natarcia** na południowym odcinku frontu Teruelu w kierunku Sagonte oraz na położonym na wschód odcinku Albona. Po zaciętej walce udało im się **przerwać linię wojsk rządowych i posunąć się do punktu położonego o 32 km na południe od Teruelu i o 10 km na południe od Puebla de Alerde.**

Oddziały powstańcze poczyniły również znaczne postępy w pobliżu morza na froncie rzeki Mijares. Wiele ważnych pozycji położonych przy szosie Teruel — Sagonte znajduje się już w rękach powstańców. **Stoczona wczoraj bitwa była największą od chwili zdobycia Castellon de la Plana.**

Nieprawdą jest jakoby Japonia chciała Chinom wypowiedzieć wojnę...

Tokio, 23. 6. (PAT). „Niszi-Niszi” donosi, iż generał Ugaki zamierza **wypowiedzieć wojnę Chinom**, by zmusić trzecie mocarstwo do neutralności i nieudzielania pomocy Chinom.

Agencja Domei donosi, że według przedstawiciela japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych **informacje te są fałszywe i pozbawione podstaw!**

Tokio, 23. 6. (PAT). W wywiadzie prasowym premier ks. Konoye ostrzegł naród japoński, że będzie musiał przygotować się na **dalsze przedłużenie działań wojennych przeciwko Chinom.**

Zjazd delegatów miast pomorskich.

Włocławek, 23. 6. (PAT) W dniu 21 bm. obradował we Włocławku w sali rady miejskiej zjazd delegatów miast pomorskich. **Reprezentowanych było 46 miast Wielkiego Pomorza.** Przewodniczył obradom prezydent Grudziądzka Włodek. Na zjeździe obecny był w charakterze gościa p. Antoni Słonina, Polak, prezydent miasta Chikopee w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. Gościowi temu zjazd zgotował burzliwą owację.

Zjazd po kilkugodzinnych obradach uchwalił nową instrukcję dla władz powiatowych o wykonaniu nadzoru nad gminami (referował burmistrz Wejherowa p. Bolduan) oraz statut organizacyjny dla miast niewydziałonych (referował wicedyrektor Związku Miast p. Pastuszyński). Została również omówiona ordynacja wyborcza do ciał samorządowych.

Na zakończenie zjazdu delegaci zwiedzili obiekty przemysłowe Włocławka: fabryki cykorii, fajansów, papiernię oraz elektrownię okręgową.

Przypominamy

o odnowieniu prenumeraty na miesiąc lipiec wzgl. III kwartał rb. Kto skutecznie zamówienie tylko na czerwiec a chciałby otrzymywać „DZIENNIK BYDGOSKI” w dalszym ciągu, niech z uiszczeniem przedpłaty nie zwleka, a uczyni to **ZARAZ.**

Listowi zbierają przedpłatę do 25 bm. Zamówienia na „DZIENNIK BYDGOSKI” przyjmują listonosze i wszystkie poczty oraz agencje nasze na prowincji.



Poruszyliśmy wczoraj na tym miejscu żalostną sprawę zagrożenia bytu Polskiej Akademii Umiejętności — instytucji, która dla nauki polskiej ma większe zasługi niż wszystkie państwowe i półpaństwowe przedsięwzięcia kulturalne razem wzięte. Polska Akademia Umiejętności obywateli się bez funduszy publicznych, teraz więc uwzięto się na to, aby pozba- wiać ją funduszy własnych. Parcelacja majątków ziemskich Akademii oznacza bowiem nic innego, jak zrujnowanie jej podstaw i obciążenie państwa kosztami jej utrzymania.

Czyli, że nie wie prawica co robi lewica, albo też inaczej, bardziej obrazowo, ktoś podcina gałąź, na której sam siedzi.

Na Akademię Umiejętności nie ma pieniędzy, nie ma ich również na nowe pracownie, kliniki i sale wykładowe dla wyższych uczelni. Za to są fundusze na Polską Akademię Literatury, na fatalną gospodarkę w warszawskich teatrach T. K. K. T. Za to wyrzucono setki tysięcy — jeśli już nie miliony — na balet reprezentacyjny.

Z funduszami na cele kulturalne w ogóle dziwnie się dzieją. Na najistotniejsze potrzeby nauki polskiej, na konserwowanie istniejących zbiorów i zabytków, na zaopatrzenie pracowni i seminariów w niezbędne pomoce naukowe brak jest pieniędzy. Nie ma i już — skąd wziąć, skoro wiadomo, że w skarbie się nie przelewa i że budżet musi być jak najoszczędniejszy.

Ale — jednocześnie wyprawa naukowa warszawskich uczonych jedzie do Egiptu, aby tam wykopywać to, co badacze innych narodów już sto lat temu wykopali.

Ale — nasze ekspedycje za fundusze publiczne jeżdżą na Kaukaz, w Andy i w Himalaje, na Spitzbergen i do Grenlandii. Inni już tam dawno byli, my też musimy być.

Ale — za milion złotych polski balon wybiera się w stratosferę. Bo tam nas jeszcze brakowało.

Wszystkie te wyczyny są bardzo piękne i godne podziwu, ale — ile za te pieniądze możnaby wybudować szkół powszechnych, ile tysięcy dzieci polskich uwolnić od grożącej im zmory analfabetyzmu i wiecznej ciemnoty? Że też o tym nikt nie chce pamiętać!

Humor polityczny.

MASKARADA

Wydawcy sanacyjnej „Gazety Pomorskiej” przybrali nazwę „Narodowa spółka wydawnicza”.

„Narodowy, narodowa” to są bardzo modne słowa i w sanacji wielkie na nie jest dziś zapotrzebowanie!

Nie pomogą piękne słowa wiemy, co się za nie chowa. Nie pomogą trudna rada, nie pomoże maskarada!
(„Goniec Warszawski”)

BAJKI AKTUALNE.

WIEDENCZYK W KLATCE.

— Czego płaczesz, Austrijaku, rzekł Bawar- [czyk młody, Pod Hitlerem, niżli dawnej, większe masz [wygody! A Austrijak mu odrzecz: — Głupis, więc [wybacze. W klatce-ś zrodzon, ja w wolności, więc [dlatego płaczę.

CZECH I RÓZGA.

Walił Los Czecha różgą, że gnębił mniej- [szości, Gdy Los przestał, Czech różgę połamał ze [złości, Los się ocknął. Że Czech znów na plagi za- [robił, Nie znalazłszy różeczki, Czecha dragiem obli.

CZECH I SŁOWAK.

— Chcesz mnie tłuc? — Czech wyrzecz [gniewnie do Słowaka, Ten na to: — W dziejach widać moja rola [taka. Tłukłeś mnie lat dwadzieścia ty, zatem się [godzi, Że teraz kij sękaty w moją dłoń przechodzi. („Mucha”)

NIEPOKOJĄCY OBIAW.

Antropoledzy skonstatowali, że kształt głowy współczesnego obywatela Europy sta- le się wydłuża. Czyżby miało to związek z polityką podatkową?

List z Paryża.

„Walka z Kościołem katolickim we Francji należy do przeszłości”.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego”).

Paryż, w czerwcu.

Towarzystwo „Accueil Français” oddało bardzo poważne usługi prasie zagranicznej dzięki ułatwianiu korespondentom wielkich pism europejskich osobistego kontaktu z najwybitniejszymi politykami i mężami stanu we Francji. Dzięki świetnej organizacji, będącej dziełem niestrudzonej sekretarki „Accueil Français”, p. Magdale- ny Leverrier, mieliśmy sposobność zetknąć się w salach stowarzyszenia z Prezydentem Lebrun, ze wszystkimi szefami poszczególnych gabinetów i obecnymi, tudzież daw- nymi ministrami spraw zagranicznych. Go- ściem „Accueil Français” był również pry- mas Francji kardynał Verdier. W ostat- nich czasach silnym echem w prasie świa- towiej odbiła się wizyta wicepremiera obec- nego gabinetu, p. Kamila Chautemps.

W czasie tej wizyty korespondent belgij- skiego pisma „XX Siecle” rozmawiał z p. Albertem Milhaud na temat „antykleryka- lizmu” we Francji.

— Rasa „antyklerykałów” — wyraził się p. Milhaud — wygasa już zupełnie. Albo- wiem każdy miałby odrazę (aurait honte) do przyznania się, iż jest wrogiem Kościo- ła. Takie oświadczenia nie przemawiają już do nikogo. Nawet wybitni farmazoni wystrzegają się przed afiszowaniem swego antyklerykalizmu. Znika on zresztą z ła- two zrozumiałych powodów. Wszyscy szefowie partyj, aż do najskrajniejszych włą- cznie, zdają sobie dzisiaj sprawę ze szkód, jakie wyrządziła Francji walka przeciwko wierze i przeciwko Kościołowi.

Opinię tę potwierdził wiceprezydent Ra- dy Ministrów, którego korespondent „XX Siecle” interpelował w tej samej kwestii.

— Tak, proszę pana — mówił Kamil Chautemps — konflikt między Państwem a Kościołem należy już do niepowrotnej przeszłości. Kardynał Pacelli, którego jako szef rządu przyjmowałem w Paryżu — przedstawił niewątpliwie Ojcu św. prawdzi- wy i dokładny obraz sytuacji Kościoła w na- szym kraju. Mam przekonanie, więcej, mam pewność, że Papież był zadowolony. Otrzymałem zresztą tego dowody. A co do nas, to jesteśmy tym po prostu zachwyceni (nous en sommes enchantés), gdyż unia wszystkich sił narodowych jest dzisiaj naj- ważniejszym nakazem chwili. A wzajemny szacunek przekonań stanowi jedną z za- sadniczych podstaw prawdziwej demokra- cji. Proszę zresztą porównać stanowisko Kościoła we Francji i te cierpienia, na któ- re jest on narażony gdzie indziej. Jestem przekonany, że Watykan dokonał tych ze- stawień — i wyciągnął z nich wszystkie konsekwencje.

— Jak zapatruje się pan prezydent na rolę katolików w życiu narodowym Fran- cji?

— Jest to rola bardzo poważna. Od dłu- gich lat nie była ona tak wielka, tak za- stęgująca na największą uwagę jak obec- nie. Państwo i Kościół spotkały się na te- renie dobrowolnej współpracy, która już wydaje owoce. Mogą panowie stwierdzić wpływ Kościoła. Otóż: wpływ ten będzie wzrastał ustawicznie.

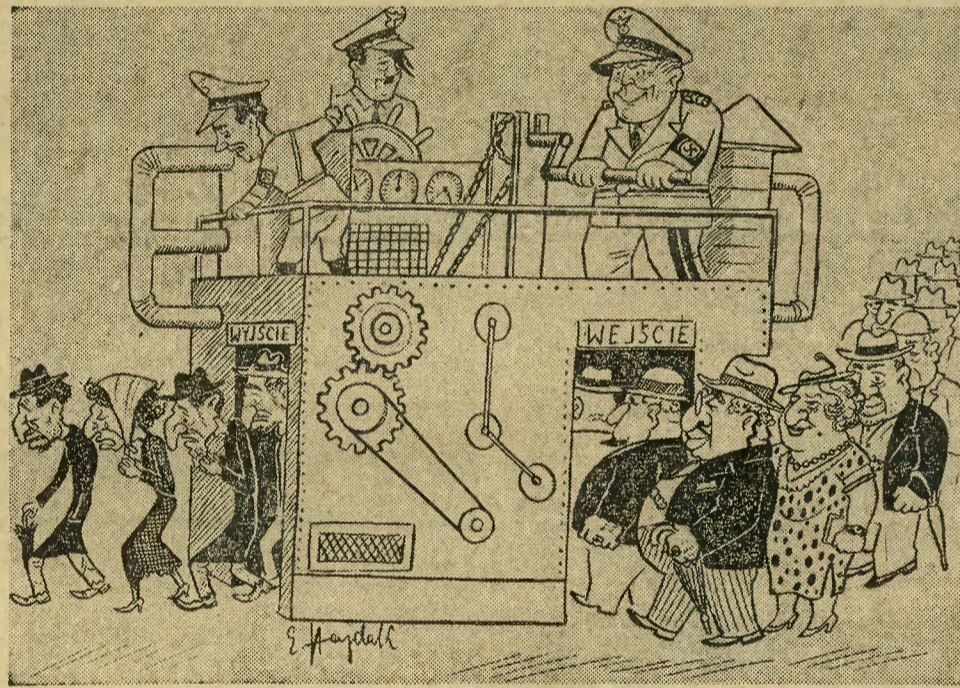
— A jak pan prezydent ustosunkowuje się do tego faktu?

— Ogromnie się z tego cieszę (Je suis ravi). Zrobimy wszystko, co jest tylko w ludzkiej mocy, aby nie tylko zachować, lecz także w dalszym ciągu rozwinąć naj- lepsze stosunki między obiema władzami, kościelną i świecką. Proszę sobie przypom- nieć wszystkie oświadczenia poprzedniego rządu, proszę sobie przypomnieć to przyje- cie, jakie zgotowano kardynałowi Paccelli'e- mu, proszę wreszcie zapytać się o to, czy Jego Eminencję Prymasa Francji, czy też kardynała Valeri. Jestem przekonany, że nie spotka się pan z jakąkolwiek skargą.

Oświadczenie wicepremiera Chautempsa jest bardzo ważnym. Stanowi bowiem je- szcze jedno stwierdzenie żywotności i siły katolicyzmu we Francji. Poza tym jest to bardzo ważny przyczynek do zasad, który- mi się kieruje dzisiaj polityka tak we- wnętrzna jak i zagraniczna Trzeciej Repu- bliki. Partia, do której należy p. Chau- temps — prowadziła długi czas walkę z Kościołem, która przyniosła Francji jedy- nie ogromne szkody. Natomiast współpraca z Watykanem i w ogóle katolicyzmem, co- raz to silniej przejawiająca się w różnych dziedzinach życia — wydała już dotych- czas świetne rezultaty. Stwierdzenie tego faktu przez wicepremiera i wielokrotnego szefa rządu, posiada wielką doniosłość po- lityczną i słusznie podkreśla ją prasa ka- tolicka.

Dr Tadeusz Kielpiński.

Maszyna Trzeciej Rzeszy.



Goering znalazł sposób na żydów!

Co słychać w Prusach Wschodnich?

Antysemityzm niemiecki na tle codziennego życia w Rzeszy.

Polakożerczy „Ostland” w nr. na 1 maja br. przynosi jako wstępny artykuł omówie- nie kwestii żydowskiej w Polsce. Oczywi- ście — można sobie wyobrazić, jak sobie na nas używa. Z artykułu bije wyraźna ra- dość, że żydostwo w Polsce rozsada całe nasze życie wewnętrzne. Może u nas nie jest tak czarno, jak to „Ostland” maluje, ale rzecz jasna, nie mamy się z czego cie- szyć. W każdym razie dziękujemy „Ost- landowi” za przesadną jermiadę nad na- mi i radzimy mu pilnować własnego pod-wórka. Z naszymi żydami już się sami załatwimy. I to już podobno niedługo.

Antysemityzm w Prusach objawia się w różnych formach — niektóre z nich są bar- dzo charakterystyczne.

Najpierw było wielkie larum. Wczorami w miastach przechodziły dziwne pocho- dy. Na przodzie SA-Mann niósł białą skrzynkę. Z obu stron niesiono zapalone pochodnie. Orkiestra waliła w bębny. Za nią waliły w bruk w karnym ordynku ma- szynujące oddziały SA. Na chodnikach — tłumy gapiów. Na któreś ulicy czy placu — stop! Zadzźwięczały łopaty, skrzynia stanęła. Potem przemówienie propagando- we i moment najważniejszy — wywieszenie w skrzyni „Stürmerna”, pisma antysemit- kiego, załatwiającego się z żydami w spo- sób stanowczy, brytalny i niezbyt smaczny. Odtąd już codziennie przechodnie do-

wiadawali się, jacy to parszywcy są ci żydzi i nie dziwili się, że żydzi są wszędzie „unerwünscht” (niepożądani). Ale, ciekawe — czytelnikom te brudy i chałaty (brane ostatnio coraz częściej z Polski) zdziżyły się przed, niżby się tego był p. Streicher spodziewał. Dziś stoją te skrzynie odrapa- ne i nikt już nie czyta „Stürmerna”. Nie necą nawet takie soczyste hasła, jak: „Kto u żyda ژه, umrze” lub inne — „Chrystus powiedział: wy, żydzi, pochodzicie z ojca diabła”.

Pomimo wszystko przeciętny obywatel jakoś nie jest antysemitą. Gdy władze par- tyjne każą właścicielom domów wypowia- dać żydom mieszkania, napotykają zwykle na opór. A czy Niemcy kupują u żydów?

Żydowi Silbersteinowi, właścicielowi du- zego magazynu manufaktury w Olsztynie, pewnego dnia władze podatkowe przysłały nakaz płacniczy. Reakcja żyda była dla Olsztyńska sensacją! Otóż zaprezentował on władzom podatkowym długi spis klientów- urzędników, którzy zalegają z zapłatą za pobrane ostatnio towary i prosił o ściągnię- cie od nich zaległości na pokrycie podatku.

Na drugi dzień po tym skandalu pano- wie urzędnicy stanęli przed surowym obli- czem partyjnych dygnitarzy. Tłumaczyli się, że kupując towary nie wiedzieli, iż są w magazynie żydowskim. Skutek? Za ty- dzień na wszystkich już składach żydow-

skich były napisy: „Jüdisches Geschäft”, a obok gwiazda syjońska. Teraz trudno już jest robić omyłki... Silbersteinowi polecono sprzedać swój sklep. Przeszedł on „dobro- wolnie” w ręce aryjskie.

Inna przygoda wydarzyła się kupcowi żydowskiemu Hirschfeldowi w Olsztynie. W dzień targowy zjawił się w jego sklepie młody człowiek z zamiarem kupienia skar- petek. W czasie kupowania stwierdził, że zapomniał zabrać papierosa, a tak by chę- tnie zapalił. Upzejmy żyd poczęstował go papierosem. Na drugi dzień Hirschfeld o- trzymał z policji nakaz zamknięcia swego sklepu „wegen unlauteeren Wettbewerb” (z powodu nieuczciwej konkurencji) na trzy tygodnie. Personelowi jednak musi płacić, a ponadto zgłaszać się codziennie w policji, „by nie umknął za granicę”. Po trzech ty- godniach sklep przeszedł w ręce aryjskie.

W ten sposób (nie z braku klientów) ko- lejno likwiduje się sklepy żydowskie i nad- burmistrz Olsztyńska p. Schiedat niedługo będzie mógł zameldować gauleiterowi Ko- chowi o likwidacji ostatniego sklepu ży- dowskiego.

Cóż — kiedy pomimo wszystko żydzi są jeszcze miłsi Niemcom niż Polacy. Tenże sam p. Schiedat wziął w obronę żyda, eks- mitowanego przez swego rodaka i umieścił go właśnie w lokalu przedszkola polskiego. A gdy funkcjonariusz Związku Polaków p. Barcz nie chciał żyda wpuścić do polskie- go przedszkola, powędrował na dłuższy czas do więzienia za rzekomy opór władzy. A dzisiaj temu eksmitowanemu żydowi wolno w polskim domu szkalać bezkarnie Pol- skę i Polaków.

Widocznie obowiązuje zasada, wydruko- wana w nr. 9 „Ostlandu” na str. 170. Czy- tamy tam: „Polaków kocha się tym bar- dziej — im dalej się jest od nich, a tym mniej — im bliżej się do nich podchodzi”. Znamienne!

Na podstawie oryginalnych korespon- dencji z Prus Wschodnich opracował (jk.)

Jak modlił się premier węgierski w parlamencie?

Budapeszt (KAP). Nowy premier węgier- ski dr Imredy rozpoczął swą pierwszą mo- wę w parlamencie od modlitwy. „Rząd nasz — mówił Imredy — rozpoczyna teraz swo- ją pracę, swoją walkę o pomyślność moral- ną i gospodarczą naszego kraju i tak jak przodkowie nasi zwracali się do Boga przed bitwą, tak ja zwracam się obecnie do Wszchemocnego i proszę Go, by raczył nam udzielić niezłomnej woli, świętego zdecydo- wania i prawdziwej miłości Ojczyzny, by- śmy zadanie nasze doprowadzili do pomy- ślnego końca. Daj, Boże, tej Izbie Ducha Twej Mądrości, byśmy mogli prowadzić walkę duchową bronią węgierskich ideałów, byśmy umieli znaleźć zawsze właściwą dro- gę, prowadzącą nas naprzód, daj każdemu Węgrowi światło, by poznał ideały sprawie- dliwości węgierskiej i służył im”!

Po tej modlitwie dodał szef rządu węgier- skiego j. n.: „W życiu pojedynczego człowie- ka musi ciało być podporządkowane duszy, podobnie i w życiu narodów dusza musi pa- nować nad ciałem. Podobnie jak w życiu człowieka może i w życiu narodu przyjsć do konfliktu między ciałem i duszą, ale zwycię- żyć musi zawsze duch narodu!”

Dla Naszych Pań

Parę uwag na temat współzycia towarzyskiego.

Współzycie towarzyskie jest rzeczą niezmiernie trudną i wymaga od nas ciągłej czujności, zwłaszcza wobec ludzi złej woli. Są panie, którym jeszcze żadna znajoma nie przypadła do gustu; ta jest za mało wykształcona, ta ma ograniczony punkt widzenia, ta jest zbyt przewidywająca, ta znów ciągle widzi jakieś plamy u bliźnich. A już ostateczny wyrok wyda na siebie Bogu ducha winna znajoma, jeśli owej grymasnej pani na ulicy nie zauważy i nie ukloni się jej z szacunkiem i słodkim uśmiechem. Co się wówczas dzieje, to strach! Całkowita degradacja niewinnej ofiary tzw. współzycia towarzyskiego. Że to każdemu się już dzisiaj zdaje, iż na ulicy nie potrzeba poznawać znajomych. Tymczasem kobiety śpieszące do miasta, zaferowane zakupami nie mają czasu na to, aby przyjrzeć się każdemu z osobna, wyszukiwać wzrokiem znajomych, aby im się uklonić, pogadać czy poplotkować.

Owe panie „obrazalskie“ nawet nie zdają sobie sprawy z tego, ile swoim sposobem podchodzenia do spraw towarzyskich, przysparzają innym kłopotów.

Nie trzeba zaraz osądzać ludzi z pozorów i zanim wyda się ostateczny sąd, należy podejść do faktów nie tylko z własnego punktu widzenia.

Ta nieodowna kobieca ciekawość, niekiedy zbyt agresywna sprawia, że dużo pań, które chciałyby znaleźć odpowiednie towarzystwo, nagle zaczynają unikać ową pełną wdzięku, ale i ciekawości kobietkę. Nie każda pani lubi opowiadać o swoim życiu prywatnym, o troskach materialnych i przyjaciółkach, wychodząc ze słusznego założenia, że życie prywatne bynajmniej nie jest tematem do rozmów towarzyskich. — Niestety tę niebezpieczną granicę panie tak często przekraczają.

Drugą wadą nagminną to posądzanie swoich towarzyszek o jakieś wykroczenia. Jeśli idziemy do przyjaciółki i nie zastajemy nikogo prócz dzieci lub służącej, nie trzeba zaraz kombinować, że pani domu jest taka niegrzeczna iż kazała powiedzieć, że wyszła do miasta. Już posadzamy ją o zły uczynek. Prawda, że stęskniona za chwilą wypoczynku, pani domu kładzie się na otomanę i śpi lub czyta, ostrzegając domowników, aby nikogo nie wpuszczano. Jeszliby więc i tę przewinę popełniła, to jesz-

cze nie taka zbrodnia, aby się na nią obrażać, zrywać stosunki towarzyskie. Trzeba najpierw w ogóle tę myśl odrzucić, a potem zrozumieć ją, że przecież każdy ma prawo do kilku chwil całkowitego spokoju. Widać, że te wady życia towarzyskiego gębią nie tylko nas, bo i amerykańskie gazety polskie wypowiadają się na ten temat.

Oto co pisze „Dziennik Związkowy“: Współzycie z ludźmi wymaga nie tylko utrzymywania stosunków towarzyskich, ale także wyrobienia charakteru, aby stosunki

te nie rwały się i nie przeradzały się w gorycz zawodu i niepokój intrwa, czy plotki. Czasem chodzi o jakieś słówko niezręczne, wypowiedziane bez złej intencji. Można by je nie dosłyszeć, nie zwrócić na nie uwagi. Ale właśnie myśli się o tym wyrazie, czy sędzie przypadkowym, a zapomina wszystkich miłych słów, które ta sama osoba wypowiedziała przy innej okazji.

Wszystko to razem jest niebezpieczne, gdyż może przerodzić się u osób nerwowych w manię „wzśladowca. Lepiej kierować się dobrą wolą i dobrym humorem, a choć obrazy zachować wyłącznie tam, gdzie stała się ona faktem oczywistym.

Kultura towarzyska wymaga prócz dobrych manier także i dobrego serca, za które ludzie płacą chętnie szczerem i życzliwym uczuciem“.

Sukienki wakacyjne.

Kiedy wyjeżdżamy na odpoczynek, gdzieś w góry, nad morze lub na wieś, musimy przede wszystkim wyglądać nasz zmienić gruntownie. A więc śliczne, delikatne i efektowne letnie kreacje, piękne kostiumy, drogie kapelusze, jeszcze droższe pończoszki i buciki na wysokich obcasach — wszystkie te niezbędne akcesoria czarującej i modnej kobiety — muszą pozostać w mieście.

Z dala od środowiska wielkomiejskiego, kobieta także musi dobrze wyglądać, ale zupełnie inaczej. Zamiast różu, pomadek, czerwonych lakierów, trzeba zabrać z sobą olejek, dobry krem, trochę pudru, a nade wszystko chęć do życia spokojnego i odpoczynku całkowitego.

Na garderobę wakacyjną składają się rzeczy w mieście nieużyteczne, a tak niezbędne w innych okolicach. Suknie z kretonu, proste w kroju, na głowę duże słomianki, lub coraz bardziej modne chusteczki. Na nożki trzeba przygotować koniecznie praktyczne sandaalki, które niestety większość pań zamiast na wsi czy na plaży — nosi w mieście do eleganckich sukien i kostiumów. Bucik musi być na szerszym i niskim obcasie, aby noga, ściśniona przez cały rok w eleganckim obuwiu, latem miała swobodę i wygodę.

1) Sukienka na wieś, marszczona w tali, dla szczupłych kobiet. Przy dekolcie obszyta ciemniejszą wstążeczką, pasek uszyty.

2) Praktyczna sukienka plażowa z kretonu. Pasek z rafii, pleciony z tych samych kolorów, które są na sukni.

3) Elegancka i skromna sukienka letnia.



Obszyta tasiemką kolorową. Spódniczka ułożona z przodu w kilka drobnych fałd.

Kwiaty są ozdobą mieszkania.

Kwiaty stały się integralną częścią życia towarzyskiego, a tym samym są miłą i niezbędną dla każdego człowieka koniecznością. Są one niemiym dowodem sympatii, szacunku, poważania, a i dużo razy są wyrazicielem miłości.

Niestety tak już się dzieje, że przez 3 kwartały stanowią kwiaty luksus, na który przeciętny obywatel pozwolić sobie nie może. Najwyżej przez okna wystawowe można dowoli nasycić wzrok pięknymi okazami róż, hiacyntów, tulipanów i goździków. Ale wiosną, kiedy rozpoczyna się sezon, możemy już łatwiej pozwolić sobie na bukiecik. To właśnie teraz, kiedy za 50 gr lub złotówkę możemy ulepszyć nasz dom, nadać mu odpowiedni ton — korzystajmy z każdej okazji.

W ogóle na dekorację domu kwiatami zbyt mało jeszcze zwracamy uwagi i nie doceniamy ich piękna naturalnego.

A żadna kosztowna figurka czy inna dekoracja nie ozdobi tak pokoju, jak bukiet świeżych kwiatów. A gdy już zdobędziemy się na kupno bukietu, to wrzucy nie-

dbale do wazonu, nie pielęgnowany dostatecznie — nie robi żadnego wrażenia. A o tych drobnostkach, jak oczyszczenie łodygi, zmiana wody i wymycie wazonu, może przecież każda pani pamiętać i zrobić to sama.

W ogóle kwiaty są u nas jeszcze ciągle rzeczą drugorzędną, dla której nie ma ani miejsca ani czasu. Powszechnie nawet utarło się mniemanie, jakoby kwiaty były jedynie dla ludzi mających za dużo pieniędzy.

Obecnie, kiedy na ulicach, na targu i w kwaciarniach tyle pięknych odmian wiosennych kwiatów można kupić, to nie należy witać wymówkami tych, którzy chcą nam sprawić miłą niespodziankę, przyniosą śliczną wiązanek kwiatów.

Prawda, że niekiedy trzeba się liczyć z każdym groszem, ale gdy starczy nam na kupno szeregu niekiedy całkiem niepotrzebnych drobnostek, to przecież kwiaty nie są znów obecnie takim luksusem, który by przekraczał nasze możliwości finansowe.

Co gotujemy na obiad?

I.
Zupa owocowa
wątróbka cieleca
bery ze śmietaną.

II.
Zupa z zielonego groszku
jaja sadzone na szpinaku
budyń cytrynowy z sokiem.

III.
Zupa jarzynowa
paszteciki w kruchym cieście
surówka z marchwi, kartofli i ogórka.

IV.
Zupa kminkowa
placki kartoflane lub pieczeń wołowa
suflet czekoladowy.

V.
Zupa mleczna
marchewka duszona ze szparagami
kompot z wiśni.

VI.
Zupa pomidorowa z ryżem
poledwica z kminkiem i cebulką
pasztecik cytrynowy.

VII.
Rosół z drobiu z kluszkami
gołąbki pieczone z kapustą
kompot owocowy.

FLIRT.

— Zna się pan na flirtie?
— Nie. Wydawało mi się, że się znam trochę na tym, ale skończyło się na ożenku.

TEŻ POCIECHA...

— Mów sobie, co chcesz, ale ciasne buty mają swoje zalety!
— Czyżby?
— Zapomina się o wszystkich zmartwie- niach!

Nieco o oczach perskich i innych.

Jakie oczy są najładniejsze? Trudno odpowiedzieć. Tak samo podziwiają cielece jak sówie, marzają i te, które ciskają błyskawice, koloru spłowiałego białawka i jak smoła czarne. Każdy stawiał swój ideał oka czy też oczy swego ideału. Na temat pięknych oczu pisywali i pisać będą poeci — genialni i pisarze i zwykle gryziopiórki. Wygłaszano mowy namiętne, przeprowadzano dyskusje i podobno nawet ankiety. W tej ostatniej większości wypowiedziały się za perskim okiem. Pani nie zna perskiego oka? Nie do wiary! Ale na to łatwo zaradzić. Proszę pójść na ulicę Gdańską dziesięć minut po piątej, zamieszać się w tłum i pilnie uważać. Tam znajdzie Pani wszelkie rodzaje perskiego oka — do wyboru — do koloru. Wszystkie będą ładne o ile są zdrowe. Bo oko to nie kamień kosztowny ani specjalna ozdoba twarzy — to organ żywy, delikatny, nerwami i arteriami subtelnie złączony z mózgiem, od którego odbiera wszystkie wrażenia. Zmęczenie, smutek, niedomagania, każda troska odbija się w oczach, a często ukrytą trawicą chorobę rozpoznaje lekarz-okulista. Kobiety pracujące w dużych miastach cierpią na przemęczenie oczu. Nocne czuwania, praca przy zbyt ostrym lub niewystarczającym świetle powodują zaczerwienienie oka i powiek. Jak temu zaradzić? Najpierw unikać wszystkiego co szkodzi, więc: pracować w jak najkorzystniejszym oświetleniu a postarać się o okulary jak tylko wzrok zacznie niedomagać. Poza tym stosować kąpiele oczne z wody różanej czy naparu rozmarynu. Kłaść kompresy gorące jak tylko można wytrzymać, postugując się gazą apteczną, złożoną w kilkoro. Niech leżą równocześnie na obu oczach, co powoduje lepszą cyrkulację krwi. Kompresy niech wystygają powoli, nie należy ich zdejmować póki oko gorące, żeby go gwałtownie nie studzić. Wystarczy dziesięć minutowe okładanie. Pod żadnym warunkiem nie wolno samemu robić masażu oka. Szczególniej zwracam uwagę, że przed zaśnięciem trzeba oczy dobrze wymyć od szminki, chociażby była najkosztowniejsza. W nocy pot i łzy wydzielane normalnie przez oko — mieszają się z kosmetykami i mogą powodować obrzęk i zaczerwienienie powiek, a nawet wypadanie rzęs, co fatalnie odbija się na urodzie, której podstawą jest piękne oko. Wiedzieli o tym kobiety w starożytności, bo tabliczki farby, szczoteczki i ołówki znajdowano w gruzach zamarykimi miast, w sarkofagach Faraonów — słowem wszędzie, gdzie odnalaziono ślady cywilizowanych społeczeństw. O ile szczęśliwsze są nasze piękne panie, którym chemia stawia do wyboru mnogie kosmetyki. Przypatrzmy się pokrótce sposobom ich użycia.

Kosmetyka rzęs.

Jak już wspominałam, trzeba wieczorem zmyć doskonale wszelkie ślady retuszu. Jest to konieczne dla zdrowia a także i ze względu na świeżą farbę, którą trzeba nakładać na czystą skórę. Do zmywania użyć tamponów z waty umoczonej w przegotowanej, ciepłej wodzie i namydłać delikatnym mydełkiem. W handlu istnieją gotowe płyny do zmywania z dodatkiem alkoholu lub wyciary wazelinowe. Niektóre farbki usuwają tylko tłuszcz. Z rana wykapać oczy w ciepłej wodzie i doskonale wysuszyć. Szczoteczkę z długą rączką, służącą do nakładania farby, umoczyć w wodzie i otrząsnąć, będzie miała dosyć wilgoci żeby farbę rozpuścić. Nadmieniam, że ukazały się pasty do brwi i rzęs w tubach, bardzo wygodne, bo stale wilgotne i gotowe do użycia, podobnie jak pomadka do ust. Najlepsze są szczoteczki z podwójnym rzędem włosia. Aby nie mrużyć oczu i nie marszczyć czoła nakładając kosmetyk, należy lustro położyć i szminkować się z nachyloną głową. Rzęsy barwić na zmianę 2 lub 3 razy z przestankami, to znaczy pozwolić farbie przyschnąć. W przeciwnym razie szczoteczka zbiera to co poprzednio nałożyliśmy. I proszę nie przesadzać w ilości. Zbyt duża farba zasycha i rzęsa robi się twarda jak włosie i zamiast ocieniać spojrzenie, brzydko odkrywa oko. Wiedzą już panie zapewne, że rzęsy mocno przyciemniać można tylko wieczorem. W ogóle jest zasada, że szminka dzienna powinna być dyskretna. Do brwi używać tylko ołówka. Moda obecna uznaje tylko cienką brew a każda pasta wygląda ciężko.

Dobór farb.

Proszę mi wierzyć, że to nie łatwa sprawa. Zaznaczam z góry: komu brak czasu na staranny retusz i pieniądze na dobre kosmetyki, niech nie poprawia matki natury, żeby się nie oszpecić i nie ośmieszyć. Na wiele rzeczy można sobie pozwolić, na śmieszność nigdy. Kolorowych farbek do rzęs mamy dotąd niewiele: szafirową, fioletową, szmaragdową i rdzawą. Dalsze szczegóły następnym razem. Sp.

NIEBEZPIECZENSTWO.

— Czy to prawda, że podróż do krainy ludożerców jest jeszcze dzisiaj niebezpieczna?

— O tak, proszę pani. Jedną nogą człowiek jest zawsze w jądłospisie.

Rady praktyczne.

— Skórki z pomarańczy i cytryn, można utrzyć i trzymać w słoiku szczelnie nakrytym, a będą gotowe kiedykolwiek będą nam potrzebne do ciasta.

— Ażeby zmyć z doniczek plamy, powstające z wilgoci, najlepiej jest użyć przegotowanych liści z herbaty i octu.

— Dla młodych gospodyń, kawałek szkła położony na książce kucharskiej ułatwi w trzymaniu książki, otwartej na stronie przepisu kucharskiego podług którego gotuje potrawę.

— Blachy do wypieku ciasta, oraz brytwany po użyciu nigdy nie należy zmywać wodą, ciasto (placek) lub mięso łatwo bowiem potem przywiera do blachy. Po użyciu należy blachy wytrzeć skórką słoniny, brytwany zaś nagrzać i wycierać solą kuchenną.

— Do podnoszenia gorących garnków, zawsze używajmy suchej ściereki, gdyż wilgotna absorbuje gorąco i wtenczas łatwo możemy się poparzyć. Bardzo gorące naczynie może pęknąć, jeśli dotkniemy go mokrą ściereką.

— Ażeby usunąć plamy i zapach cebuli z noża, którym krajano cebulę lub garnka, w której się gotowała, najlepiej przetrzeć je wilgotną ściereką i dobrze wytrzeć solą kuchenną, następnie wypłukać w mydlanej wodzie.

— Przeciw zaziębieniom b. dobrym lekarstwem jest podobno grape fruit z miodem. Pokroić grape fruit w płatki i sprasować razem ze skórką. W ten sposób uzyskany sok jest silny i gorzkawy. Trzeba więc dodać do niego trochę miodu, a używając napój smaczny i orzeźwiający. Trzy razy dziennie kieliszek, zwłaszcza rano, w południe i wieczorem uodporni nasz organizm przeciw wszelkim zaziębieniom.

Bliny z dyni.

Obrać ze skórki, pokrajać w kawałki i ugotować do miękkości dynię. Następnie przetrzeć przez sito. Jedną filiżankę utartej dyni, włożyć do miski i zalać filiżanką gorącego mleka, dodać łyżeczkę masła, łyżkę cukru i 1/2 łyżeczki soli, po czym postawić w chłodnym miejscu. Gdy zupełnie ostygnie, dodać jedno jajko dobrze ubite, filiżankę mąki przesianej z 1 łyżeczką proszku do pieczenia, dobrze wymieszać i smażyć na patelni w gorącym maśle, aż się dobrze zarumieni na obydwóch stronach.

Kronika GDYŃSKA

Gdynia, dnia 23 czerwca 1938 r.

Dyżur nocny mają w bieżącym tygodniu następujące apteki:

Apteka dr. Adama Jurkowskiego, Skwer Kościuszki 22, tel. 1844.

Apteka Świętojańska, ul. Świętojańska nr 122.

Apteka Bałtycka ul. Ślaska nr 42.

Apteka mgr. Grodzkiego, ul. Morska 155.

Apteka Nadmorska w Orłowie, ul. Orłowska.

Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego” mieści się: Skwer Kościuszki 24 (nad cukiernią Fangrata), tel. 14 60.

Telefony: Straż pożarna 17-08, pogotowie ratunkowe 12-40, kom. policji 16-11.

REPERTUAR KIN:

Bajka: „Pod złotą flagą”.

Morskie Oko: „Za cudze winy”.

Mirax-Orłowo: „Cisy”.

Lido: „Dwaj mężowie pani Vicky”.

Lily - Chylonia: „Czarna perła”.

Polonia: „Z uśmiechem na ustach”.

Zorza Grabówek: „Biały Orzeł. Na scenie rewia.

— **Odczyt.** W czwartek, 23 bm. o godz. 20,15 w lokalu kawiarni Albrechta i Ska (dawniej Café-Bałtyk) zostanie wygłoszony odczyt przez Mariana Szyszko-Bohusza na temat: „Wrażenia i dygresje z reprezentacyjnej wystawy rzeźbiarzy niemieckich w Warszawie i Krakowie”.

— **Przedstawiciel Daily Mail w Gdyni.** 22 bm. przyjechał do Gdyni przedstawiciel angielskiego dziennika Daily Mail w Berlinie p. redaktor Bretherton, który złożył wizytę dyrektorowi Urzędu Morskiego, a następnie zwiedził port i jego urządzenia w towarzystwie p. dyr. Łęgowskiego oraz radcy Weyersa z Komisariatu Generalnego R. P. w Gdańsku. Po zwiedzeniu Gdyni p. redaktor Bretherton udaje się do Gdańska.

— **Przyjazd m. s. „Batory” i s. s. „Pułaski”.** We wtorek ok. godz. 19 przyszedł do portu gdynskiego z trzydniowej wycieczki do Helsinek transatlantyki motorowiec „Batory” przywoząc polską wycieczkę turyściyczną w liczbie 360 osób oraz kilkudziesięciu pasażerów z Litwy, Łotwy, Estonii i Finlandii którzy udają się w dalszą podróż do Kopenhagi i Nowego Yorku dnia 23 bm. o godz. 20. Tego samego dnia ok. godz. 22 przyszedł z Ameryki Południowej do portu gdynskiego drugi transatlantyk polski „Pułaski” przywoząc na swym pokładzie 136 pasażerów oraz ładunek 1680 ton drobnicy. Ss. „Pułaski” pozostanie w Gdyni do 28 bm. i w tym dniu o godz. 15 odchodzi w następną podróż do Ameryki Południowej.

— **Centralizacja zawodowego ruchu pracowniczego w Gdyni.** Jak już donosiliśmy, w dniu 24 bm. odbędzie się w Gdyni organizacyjne zgromadzenie delegatów związków zawodowych pracowników umysłowych. Zgromadzenie ma powołać do życia organizację pod nazwą Rada Okręgowa Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych w Gdyni. Zasięgiem działalności Rady Okręgowej będą terytory: m. Gdynia oraz powiaty morski, kartuski, kościerski i jak ustalono ostatnio na skutek zgłoszeń zainteresowanych organizacji powiaty tczewski i starogardzki. Rada obejmie swą działalnością około 10.000 pracowników umysłowych.

— **Dwa domy spaliły się w Chylonii** przy ul. Kartuskiej oraz jedna szopa. Dzieki wyteżonej pracy Miejsk. Zawod. Straży Pożarnej udało się zlokalizować ogień.

— **Władysław Jagiełło!** To nazwisko obowiązuje. Nie wypada, żeby figurowało w komunikatach policyjnych w związku z kradzieżą ubrań marynarzy!

— **Gody morza.** W dniu świętych Piotra i Pawła obchodzone będą jak corocznie w Gdyni gody morza. Przewidziany jest jak zwykle zjazd do Gdyni licznych wycieczek i pociągów popularnych z całego kraju. Dla każdego gdynianina Dzień Morza jest dniem bardzo uroczystym Gdyni, bo zbliża on całą Polskę do morza. Z tego względu należy pragnąć, by ludność Gdyni w tym dniu poddała się dobrowolnie niejako mobilizacji powszechnej w służbie morza i całej Polski. Komisja propagandy nadsyła nam komunikat w którym pisze, że każda grupa ludności miasta Gdyni może na swój sposób przyczynić się do ulepszenia uroczystości, a mianowicie: właściciele kamienic przez wzorową i obfita dekorację domów, właściciele pojazdów konnych i mechanicznych przez udział w pochodzie udekorowanych pojazdów, kupiectwo przez okolicznościowe wystrojenie wystaw sklepowych, cechy przez wystawienie bram powitalnych, organizacje społeczne przez udział z sztandarami w pochodzie, ludność przedmieść przez wystawienie w pochodzie grup regionalnych, młodzież szkolna przez udział w grupach allegorycznych i symbolicznych, zawody wolne, adwokaci, lekarze, inżynierowie i inni przez pomoc finansową na kosztą Święta Morza. Deklaracje współpracy i ofiar dobrowolnych zgłaszać należy do L. M. i K. Skwer Kościuszki, tel. 1005.

„Taka jestem przy tobie malutka...”

Gdynia. W Orłowie rozpoczął się, a raczej rozszwargał sezon. **Pelno żydów.** Nadmorski Madagaskar. W Sopotach pusto bo „Juden nicht erwünscht”. **W Orłowie pelno bo... „i owszem”.** Wybudowano niedawno prześliczne łazienki, obecnie robotnicy pracowali całą wiosnę nad doprowadzeniem plaży do idealnego wyglądu, pastelowo niezmiernie harmonijne barwy świeżo odmalowanych koszuw wesołymi plamami nęcą na piaszczyste wywczasy. **Wiemy przynajmniej dla kogo** te wszystkie inwestycje.

„Ideolodzy Orłowa” usiłują nas przekonać że wszystko jest pięknie na tym najpiękniejszym ze światów, bo **żyd który płaci jest niezmiernie pożądany.** Żydowi nie trzeba dawać pieniędzy, ale brać od niego — **i owszem.** Przykładem — opustoszałe Sopoty. Nie można odmówić logiki temu rozumowaniu, aczkolwiek przypomina ono nie-

co zapatrywania tych wrogów alkoholu, którzy jak najpilniej go **niszczą przez... konsumpcję,** dumni przy tym, że z państwowotwórczym poświęceniem popierają monopol.

Nie mielibyśmy zasadniczo nic przeciwko temu, żeby **nad morzem założyć taką 100% żydowską kolonię letniskową.** Niech się kąpią, niech wypoczywają, niech — płacą (i owszem) ale dlaczego w najpiękniejszym, najlepszym punkcie naszego wybrzeża? dlaczego w tej perle Bałtyku — Orłowie? dlaczego w **najczulszym punkcie nieuchwytności przemysłowej?**

Na plaży Orłowskiej ryczy radio: „Taka jestem przy tobie malu—u—u—u—ka...” i myślimy sobie: o tak, tak, może rzeczywiście Polska tak śpiewać: **Taka jestem przy tobie Izraelu, tu, u siebie, na własnej plaży malutka!**

Pod wrażeniem uroczystości toruńskich.



Obywatelka Torunia wręcza panu Marszałkowi złoty pierścienek na FON.

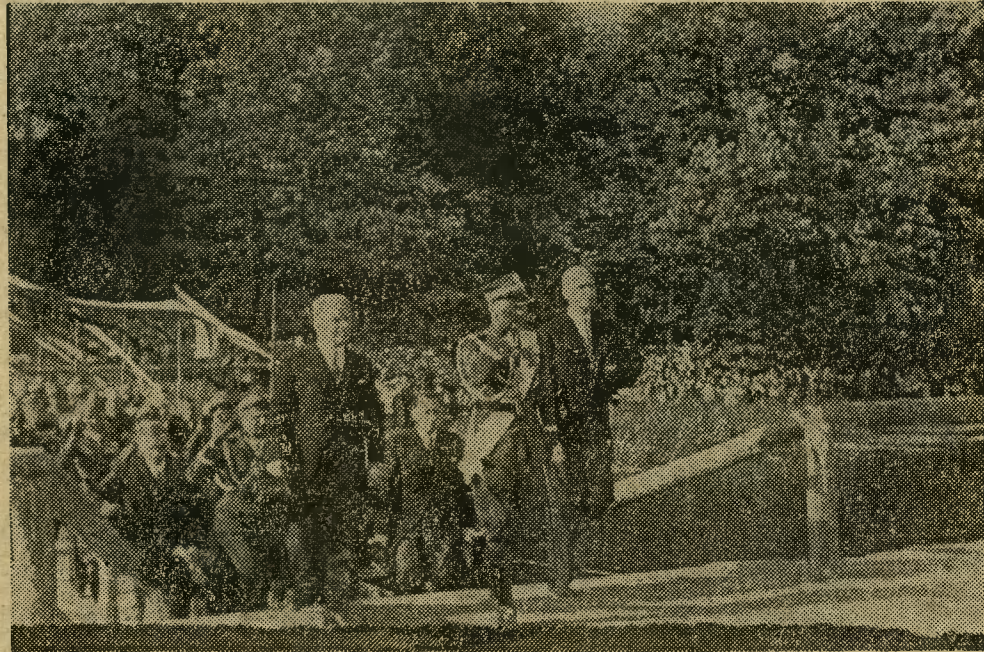
Toruń, 23. 6. W grodzie Kopernika żyjemy w dalszym ciągu pod wrażeniem uroczystości z udziałem marszałka Rydza Śmigłego, żyjemy pod wrażeniem tych pięknych dni, które po wsze czasy wpisane zostały w karty historii wielkiego Pomorza.

Stale i ciągle mówi się o tym, co to było... Gdzie tylko się człowiek nie pokaże. Najwięcej jednak mówi się o wspaniałej defiladzie wojska i cudownym widowisku pt. „Gryf w służbie Orła Białego”.

Rzecz ciekawa, mało kto wspomni o **wystawie miast pomorskich,** która — trzeba przyznać — była dość ciekawa i oryginalnie pomyślana. Przeladowany program uroczystości powodował, że ludziska biegli z jednego końca miasta na drugi, by zobaczyć najbardziej ciekawe i piękne widowiska. Któż tam zwracał uwagę na okna wystawowe, które estetycznie przybrane aż się prosiły, by choć chwilę popatrzeć.

Oryginalnie wyglądała wystawa Kruszwicy. Najbardziej efektownie wyglądały „halbki” z próbkami (prawdopodobnie) win Makowskiego.

Wieczorem i w nocy gród Kopernika przedstawiał się **jak w bajce** (nie Sieroszewskiego). Gmachy państwowe były iluminowane w tak pomyslowy i artystyczny sposób, że tylko... otwierają usta w niemym podziwieniu. Szczególnie na podkreślenie zasługuje iluminacja gmachu starostwa krajowego, który z perspektywy wyglądał precyzyjnie. Doprawdy brak słów na wyrażenie zachwytu, w jaki wypadłem, ujrzawszy piękny obrazek. Zdawało mi się, że śnię.



Marszałek Polski Śmigły-Rydz w towarzystwie min. kom. Ulrychta (po lewej) i woj. pom. Raczkiewicza (po prawej) przybywa na widowisko regionalno-historyczne na plac rewii.

Kronika TORUŃSKA

Toruń, dnia 23 czerwca 1938 r.

Nocny dyżur pełnią apteki:

Pod Lwem — śródmieście.

Św. Anny — Bydgoskie Przedmieście.

Pod Łabędziem — na Mokrem.

Nadwiślańska — Jakubskie Przedmieście.

Pogotowie straży pożarnej tel. 12-44.

Pogotowie ratunkowe tel. 19-91.

Telefon nr 14-46 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego” w Toruniu.

REPERTUAR KIN:

Aria: „Miłość i lzy kobiety”.

As: „Maria Baszkircow”.

Mars: „Córka samuraja”.

Świt: „Kraj miłości”.

— **Repertuar Teatru Ziemi Pomorskiej:** Czwartek, 23 bm. godz. 20 Toruń: „Raz się tylko żyje”, godz. 20.30 Ciechocinek: „Miłość już nie w modzie”. Piątek 24 bm. godz. 20 Toruń: „Gdzie diabeł nie może”.

— **Na ogólne żądanie trzy pożegnalne przedstawienia „Rose-Marie”.** Spieszmy się podzielić się z publicznością miłą wieścią, iż na ogólne żądanie Teatr Wielki wraca do Torunia i urządzi trzy pożegnalne przedstawienia „Rose-Marie” i to: w sobotę 25 bm. o godz. 20 i w niedzielę 26 bm. o godz. 16 i 20. Ceny miejsc niższe.

— **Osobiste.** Dyrektor kolei państw. w Toruniu inż. Dobrzycki Bogusław rozpoczyna z dniem 27 bm. 6-tygodniowy urlop wypoczynkowy.

— **Zawody strzeleckie o mistrzostwo Pomorza.** W dniach od 25—29 bm. odbędą się w Toruniu wielkie zawody strzeleckie o mistrzostwo Pomorza, organizowane przez zarząd okr. 8 Polskiego Zw. Strzelectwa Sportowego. Zawody te będą jednocześnie okręgowymi zawodami PPW, KPW, Zw. Rez., Zw. Podofic. Rez., Zw. Ofic. Rez., Zw. Powst. i Woj. OK VIII, Zw. Strzeleck. Zw. WKSów. Wobec połączenia okręgowych zawodów poszczególnych organizacyj, udział w zawodach weźmie ponad 700 zawodników i zawodniczek z terenu całego Pomorza. W programie zawodów przewidziane są konkurencje męskie i żeńskie z broni wojskowej, małokalibrowej oraz z pistoletów wojskowych i dowolnych. Zawody rozpoczną się w dniu 25 bm. o godz. 10,15 oddaniem strzałów honorowych przez przedstawicieli rządu i armii.

— **Jubileuszowe zawody kajakowe.** W niedzielę w Toruniu odbędą się jubileuszowe zawody kajakowe, organizowane przez Toruński Klub Kajakowców z okazji 5-lecia istnienia klubu. Udział w zawodach weźmą kajakowcy z Poznania, Bydgoszczy, Grudziądza i Torunia. W propagandzie zawodów przewidziane są biegi na 1000 i 10000 m.

— **Walne zgromadzenie Okr. Zw. Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych RP** odbędzie się dnia 27 bm. w sali Dworu Artusa w Toruniu. Obrady poprzedzone zostaną mszą św. w Bazylice św. Jana o godz. 9.

— **Balon „Mestwin” wystartował przed poświęceniem.** Sekcja balonowa Aeroklubu Pomorskiego informuje, iż balon „Mestwin” w czasie uroczystości na lotnisku wystartował przed poświęceniem go z powodu zbyt silnego wiatru. Kilknastoosobowa obsługa z trudem utrzymała balon do chwili przybycia na lotnisko naczelnego wodza. Balon, którego obsługę stanowili pp. Mazurkiewicz, Twardowski i Mickiewicz, wylądował kilkanaście kilometrów na wschód od Brodnicy. Miast balonu ks. bisk. Okoniewski dokonał poświęcenia proporcą „Mestwina”; rodzicami chrzestnymi byli pp. woj. Raczkiewicz i prezes dyrekcji kolejowej inż. Dobrzycki.

— **Kradzież roweru.** Teodor Kap. zam. w Sławkowie, pow. toruński, zgłosił o kradzieży roweru męskiego, marki „Prima Ocean”, wartości 140 zł.

— **Zuchwała kradzież młeszkaniowa.** Dnia 20 czerwca, adw. Stanisław Przysięcki, zam. przy ul. Bydgoskiej 14 zgłosił, że w czasie jego nieobecności w domu od dnia 18 bm. godz. 18-iej do dnia 20 bm. nieznanemu sprawcy włamał się do mieszkania, skąd skradł różną garderobę jak futro męskie, damskie, ubrania, aparat fotograficzny, wazon kryształowy, ogólnej wartości 4.650 zł. Policja przeprowadza dochodzenia w celu ujawnienia sprawcy kradzieży.

Torfowiska na wybrzeżu palą się w dalszym ciągu.

Puck. Ogień na torfowiskach wybrzeża pod Łebczem oraz Mieruszyńcem trwa nadal, akcja ratunkowa natrafia na trudność, gdyż płoną dolne warstwy pokładów torfowych tak, że mimo zalania torfowisk wodą ogień po pewnym czasie ze zdwojoną siłą na nowo występuje. Straty na skutek tego pożaru są bardzo duże. Poszkodowani są przeważnie rolnicy i właściciele ziemscy, którzy eksploatowali torfowiska na opał. Torfowisko bielawskie, rozciągające się na przestrzeni 2 km kw., płonę w kilku punktach. Gdy ustanie wiatr, należy się liczyć ze zlokalizowaniem pożaru.

Gościna teatru łódzkiego z „GAŁĄZKA ROZMARYNU”.

(hk) W Teatrze Miejskim gości obecnie zespół teatrów łódzkich, który pod protektoratem marszałka Śmigłego-Rydza pokazuje całej Polsce popularną sztukę Zygmunta Nowakowskiego pt. „Gałązka Rozmarynu”. Tę znakomitą pod względem walorów scenicznych sztukę, obrazującą szczerze i wzruszająco, a bez patosu i patriotycznego zachłystywania się epopeją legionową, widzieliśmy już w Bydgoszczy w wykonaniu teatru toruńskiego. Obecna gościna zespołu łódzkiego pozwala na ciekawe porównanie i na stwierdzenie, że efekt sztuki Nowakowskiego polega przede wszystkim na grze zespołowej. Role są co prawda napisane świetnie, ale jest ich tak dużo, że nie ma miejsca dla popisu „primadonn” aktorskich. I właśnie w grze zespołowej teatr łódzki osiągnął największy sukces. Zwłaszcza trzeci i czwarty obraz były doskonałe w ruchu i w wyrazie dramatycznym.

„Gałązka Rozmarynu” w wykonaniu zespołu łódzkiego zastępuje na zobaczenie.

Przed wyjazdem na urlop na wieś, w góry, nad morze

na wieś, w góry, nad morze

Szan. Prenumeratory zechcą zawiadomić Administrację naszego pisma (Bydgoszcz, ulica Poznańska 12/14) wzgl. agenturę o zmianie adresu, by mogli bez przerwy otrzymywać nadal codziennie „Dziennik Bydgoski”.

Zmiana adresu bezpłatnie.

Nieludzka matka zakatowała swe nieślubne dziecko.

Już od dłuższego czasu w okrutny sposób znęcała się nad swym 6-letnim nieślubnym dzieckiem Janiną Dyjewska, matka 24-letnia zamężna Helena Jankowska, żona bezrobotnego robotnika Dominika zam. w barakach przy ul. Szczecińskiej 10. Po wyjściu z domu okrutna kobieta, wraz z jej mężem, starała się dziecko usunąć ze światła przez ustawiczne bicie i maltretowanie dziewczynki, co niejednokrotnie wywołało oburzenie sąsiadów, do uszu których dochodziły rozpaczliwe krzyki i płacz dziewczynki. Na nieludzką matkę zrobiono już z tego powodu doniesienie karne i Jankowska miała przed niedawnym czasem odpowiadać za to przed Sądem Okręgowym, lecz wobec niestawienia się na rozprawę głównego świadka proces został odroczony.

Nie obawiając się karzącej ręki sprawiedliwości bestialska matka nadal znęcała się nad dziewczynką, katując ją w nieludzki sposób, tak, że dziecko we wtorek wieczorem w strażnych mieszaniach zmarło. Sąsiedzi Jankowskich na wiadomość o tragicznej śmierci katowanej dziewczynki zebraли się przed mieszkaniem Jankowskich i zamierzali ich zliczować. W obawie przed zliczowaniem potworna kobieta wraz z jej mężem zdążyli zbiec i ukryć się w lesie gdańskim, gdzie zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu. Przeprowadzona przez p. dr. Nowakowskiego sekcja zwłok dziecka wykazała ślady na całym ciele i ślady wleczenia dziewczynki po podłodze, jak i kilka ran na głowie. Wyrodna matka, jak i ojczym odpowiadać będą przed sądem za zabójstwo dziecka.

Walki zapaśnicze w Resursie SZYMKOWSKI — ZEHE BEZ REZULTATU

Zapowiedziana na wczoraj walka największych zapaśników-olbrzymów Zehego z Szymkowskim ściągnęła dużo publiczności. Kolosy z wielką ambicją sportową przystąpili od pierwszej rundy do walki, prowadzonej w szalonym tempie. Walka, pomimo obustronnych wysiłków, w pierwszym spotkaniu rezultatu nie dała. Do sędzięgo zwrócił się Nilsen za prośbą, by pozwolono mu walczyć z Zehem w stylu wolnoamerykańskim, przy czym, jeżeli w ciągu 3 rund Zehe mu uda się stawić mu opór, otrzyma 50 zł. Zehe propozycję tę przyjął. Walka wolnoamerykańska Zehe z Nilsenem odbędzie się poza konkursem w jednym z najbliższych dni. Nowoprzybyły mistrz świata Petrowicz jest, jak wiadomo, w wczorajszym debiucie z Pawlikiem, bardzo poważnym i groźnym przeciwnikiem dla wszystkich czolowych uczestników tegorocznego turnieju. Zaledwie 1½ minuty mógł Pawlik stawić Petrowiczowi opór, po czym został przegwożdżony do maty. W decydującym spotkaniu Marunke — Szczerbiński, zwyciężył pierwszy w 29 minucie paradą z przerwami przez głowę. Skrocki z Nilsenem w pierwszym spotkaniu walki nie rozstrzygnęli.

Dzisiaj walczą: Petrowicz — Palka, Garkowienko — Marunke oraz dwie decydujące walki aż do rezultatu: Zehe contra Elsner i Nilsen contra Szymkowski.

P. wojewoda pomorski wizytuje powiat wyrzyski.

Serdeczne powitanie. — P. wojewoda w Nakle i Wyrzysku. — Zwiedzenie osiedli.



Powitanie p. wojewody Raczkiewicza na granicy powiatu.

(Fot. J. Czarnecki)

Nakło. W dniu 22 bm. wojewoda pomorski p. Władysław Raczkiewicz rozpoczął wizytację powiatu wyrzyskiego, serdecznie wszędzie witany przez ludność i przedstawicieli władz.

Na granicy powiatu powitał p. wojewodę p. starosta **Muzyczka** wraz z p. wójtem **Kochanowskim**. P. wojewoda przybył w towarzystwie naczelnika wydziału politt. p. **Ciechalewskiego** i osobistego sekretarza p. mgr. **Rekowskiego**.

W drodze do Nakła witali dostojnych gości chlebem i solą przedstawiciele gminy **Trzeciewiec**.

W Nakle na rynku zebrały się organizacje i liczne rzesze społeczeństwa. Miasto było odświętnie udekorowane. Gdy nadjechał p. wojewoda, powitano go gromkimi okrzykami. Burmistrz m. Nakła p. **Trybull**

powitał wódcę ziemi pomorskiej chlebem i solą i wygłosił następujące przemówienie.

„Panie Ministrze — Wojewodo Pomorski! Dawniejszy gród nadnotecki, siedziba kasztelańska i starosty pod nazwą „Nakiel”, a dzisiaj zmienione w wyglądzie i powiększone miasto Nakło wraca po długiej przerwie do ziemi pomorskiej.

Dzisiaj, kiedy miasto ma możność witać Ciebie, Panie Ministrze, zwożając naszych ojców, niechaj mi wolno będzie jako gospodarzowi tego miasta wręczyć Ci Panie Ministrze chleb i sól oraz klucze, które są symbolem przynależności naszej do ziemi, stojącej pod rozkazami i będącej pod Twoją opieką.

Te trzy klucze, przypominające bramy dawniejszego grodu, a dzisiaj symbolizowane przez godło naszego miasta, niechaj będą zewnętrznym wyrazem naszej przynależności, posłuszeństwa i gotowości oddania wszystkiego z miasta, co będzie potrzeba, aby przyczynić się do świetności i wielkości ziemi i obywatelstwa wielkiego województwa pomorskiego.

Gotowi jesteśmy w każdej godzinie stanąć na rozkazy Twoje, Panie Ministrze, w szeregach tak do pracy społecznej jak i wojskowej, służąc ofiarnie w utrzymaniu mocarstwowego znaczenia naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej”.

Z kolei udał się p. wojewoda na posiedzenie rady miejskiej, gdzie serdecznie powitany wygłosił przemówienie, zachęcając wszystkich do szczerzej, ofiarnej pracy dla dobra powiatu i Rzeczypospolitej.

Po posiedzeniu rady miejskiej, p. wojewoda był obecny w strzelnicy na zebraniu przedstawicieli organizacji społecznych i gospodarczych, którzy przedstawili mu sprawozdania ze swej działalności i swe troski. Następnie p. minister Raczkiewicz zwiedził kościół parafialny, gdzie został powitany serdecznie przez ks. **prob. Gepperta**. Po obiedzie p. wojewoda udał się w dalszą podróż wizytacyjną, zatrzymując się w drodze do Nakła **we wsiach osadniczych i w gm. Sadki**.

W Wyrzysku powitała gospodarza ziemi pomorskiej rada powiatowa z p. starostą **Muzyczką** na czele. Tradycyjny chleb i sól wręczył burmistrz Wyrzyska p. **Jagodźnik**. Przedstawiciele miast, społeczeństwa oraz wójtowie gromad wygłosili referaty sprawozdawcze. Na zakończenie w przemówieniu swym p. wojewoda dał wyraz zadowoleniu, że praca zespołowa w gromadach powiatu daje tak wybitne rezultaty.

Zaznaczyć należy, że w drodze do Wyrzyska p. wojewoda udał się specjalnie do wsi **Grabówko**, by uściśnić dłoń wódcy po **Drzymale**.

Oszust w roli oficera marynarki wojennej

Werbował ludzi do pracy w Gdyni...

W poczekalni trzeciej klasy dworca bydgoskiego zwrócił na siebie uwagę swym głośnym zachowaniem pewien osobnik w mundurze oficera marynarki. Siedząc w towarzystwie kilku mężczyzn zachował się wyzywająco, obrażając gości w poczekalni, tak, że przybyły policjant wezwał podejrzanego osobnika, będącego w stanie podchmielnym, do zachowania spokoju. Oburzony „oficer” w ordynarnych słowach napadł na policjanta, twierdząc, że tylko żandarmeria mogłaby mu jako oficerowi zwrócić uwagę na niestosowne zachowanie się. Policjant jednak miał poważne wątpliwości, czy osobnik podający się za oficera marynarki, istotnie jest oficerem. Po doprowadzeniu podejrzanego osobnika do kancelarii policyjnej na dworcu, w toku dochodzenia zdemaskowano „oficera”, w roli którego występował zwyczajny hocheztapler.

Okazało się ponadto, że oszust zwerbował w Aleksandrowie Kujawskim 7 bezrobotnych mężczyzn, obiecując im posadę w sztabni wojskowej w Gdyni. Pobrawszy od

nich kilkadziesiąt złotych na podróż do Gdyni, udał się z nimi w drogę i zatrzymał się w Bydgoszczy. W poczekalni na dworcu wręczenie mu pieniędzy wydał na wódkę. Oszustem był 34-letni mechanik **Józef Zapert** z Gdyni, pięciokrotnie już karany za przestępstwa.

Zapert w trybie przyspieszonym odpowiadał za oszustwo przed sądem grodzkim. Twierdził on przed sądem, że miał zamiar wystarać się bezrobotnym z Aleksandrowa

Jak się bawić — to tylko u Sokolów

A więc wszyscy na

ZABAWĘ SOKOŁA

w niedzielę, dnia 26 b. m. o godz. 19-tej w Sokolni (dawn. Strzelnica)

Wstęp 1,— zł

Dla członków 0,50 zł za okazaniem legitymacji.

POKOJE WOLNE

Eleganckie
słoneczne umeblowane pokoje, utrzymanie, bez. Słowackiego 1, m. 6, tel. 10-59. 11647

Komfortowe
niekrepujące, eleganckie. Tel. 1009. 11666

Niekrepujące 11772
Zbożowy Rynek 10-2.

Pokój
panu. Przyrzeczce 14. 11768

Pokój
umeblowany czysty. Wileńska 7, m. 4. 11783

Pokoik
Król. Jadwi 13-6. 11765

Zduny 13-3 (6861
balkonowy utrzymaniem.

Pokój
słoneczny, utrzymaniem - także przyjezdny. Gdańska 55-4. (6859)

Pokój
ładny także przyjezdny. Cieszkowskiego 4-3, (6847)

Tanio
niekrepujące. Piotra Skargi 12-7. (6863)

RÓŻNE

Grafolog
„Jasnowidz” Król. Jadwi 13-6. 11764

25
groszy strona przepisywania na maszynie także techniczne. Twardowska Sienkiewicza 30. 11662

Jasnowidz
Lewandowemu. Pomorska 42-1. 6791

Zaprowadzone
przedsiębiorstwo przemysłowe poszukuje 4 do 6000 zł pożyczki, posiada współprac. Of. pod „Współpraca” Dz. Bydg. (11755)

Obelgę
rzuconą na pannę Celestynę Andrzejewską, zamieszkałą w Bydgoszczy, Grunwaldzka 121 cofam. Gazówna. Za zgodność Gierszewski, sędzia polubowy 11757

Towarzystwa
wesolego celem wycozek szuka niezależna urzędniczka. Zgłoszenia Dziennik „11635” (11635)

Różdżkarz
psychografolog Fr. Meżydło przenosi się na ulicę Dr. Warmińskiego 14 parter. (6866)

Przedsiębiorstwo
handlowe poszukuje cichego wspólnika z 3-5 tys. złotych. Właściciele samochodu osob. mają pierwszeństwo. Zysk wysoki. Zabezpieczenie w papierach handlowych. Oferty kierować do Dziennika Bydg pod „A. S. 3000”. (11771)

Licytacja.
Dnia 24. 6. 1938 przed południem odbędzie się licytacja starych mebli, sypialki-orzech, kase ty do pieniędzy, gramofonu, płyt marmurowych i t. p. Sprzedaż za każdą możliwą cenę. **Spedytor Wodtke**, Gdańska 76, telefon 3015. 11799

Poszukuję
koncesji wyszynkowej. Of. filia „Wódczana”. (6865)

LETNISKA

Ookąd
wyjechać na letnisko wskaże „Erest”, Gdańska nr 36. (11582)

Krynica
Pensjonat chrześcijański „Krakowianka” w centrum, koło kościoła i Nowych Łazienek. Ceny umiarkowane. Domowa kuchnia na masle - na żądanie dietetyczna. Zarząd: Irena Zbierchowska. (11641)

Wydzierżawie
2 pokoje w Leśnictwie. Adres Dziennik. 6843

„NACHTIGAL”

HERBATA

EXTRA

Golden-Crown

Czerwone opakowanie

25 g zł 0,85

50 g zł 1,60

Według smaku angielskiego

11928)

o pracę. Pieniądze pobrane od biedaków przepił. Sąd skazał oskarżonego w wyniku rozprawy na 6 miesięcy więzienia.

— **Urząd opłat stempowych przenosi swe biura**, mieszczące się dotąd przy ul. Marsz. Focha 3 — do gmachu Urzędu Akcyzowego przy ul. Jagiellońskiej 9 II piętro.

Wykolejenie się pociągu towarowego na stacji w Serocku.

Swiecie. (t) W poniedziałek 20 bm. w godzinach porannych wykoleił się pociąg towarowy przy wjeździe do stacji kolejowej Serock (na linii Bydgoszcz—Kościerzyna—Gdynia) Trzy wagony tego pociągu oraz około 150 m toru kolejowego uległo zniszczeniu. Przerwy w ruchu nie było.

Władze prowadzą dochodzenia celem ustalenia przyczyn wypadku, który na szczęście nie pociągnął za sobą wypadku w ludziach.

Wielkie ogólne zebranie członków Stronnictwa Pracy

miasta Bydgoszczy i okolicy odbędzie się w **czwartek, 30 bm.**, o godz. 19 na sali p. Kowalskiego, ul. Wrocławska.

Referat polityczny wygłosi naczelny redaktor p. **Jan Teska**. Referat organizacyjny prezes okręgu p. **radca Beyer**.

Wstęp na salę za okazaniem legitymacji stronnictwa wzgl. osobistym zaproszeniem.

Zarząd Okręgowy Stronnictwa Pracy.

Czytajcie „Dziennik Bydgoski”!

